

Na zające na Węgry

KATARZYNA MAZUR

Polowania na zające w Polsce mają wielowiekową tradycję i przez lata należały do stałych punktów myśliwskiego kalendarza. Obecnie odbywają się jednak coraz rzadziej, a szaraki nieubłaganie znikają z naszego krajobrazu. W tej sytuacji warto rozważyć polowanie na Węgrzech, gdzie zajęczę łowy są nadal powszechnie praktykowane.

metody polowań

W Polsce niegdyś częste było polowanie w kotły. Jego uczestnicy ustawiali się w duże koło i poruszali się do wewnątrz. Strzelano zające znajdujące się zarówno na zewnątrz, jak i wewnątrz koła, a gdy robiło się ono zbyt małe, myśliwi zatrzymywali się i tylko naganka, idąc do środka koła, wypłaszła szaraki. Obecnie taka metoda łowów jest jednak zabroniona.

Polski regulamin dopuszcza tylko jeden rodzaj polowania na zające, a mianowicie łowy zbiorowe przy udziale minimum sześciu myśliwych. Zabronione są zatem indywidualne polowania na ten gatunek, do dzisiaj praktykowane powszechnie w wielu krajach europejskich, szczególnie w Grecji i we Włoszech.

Wśród licznych metod największe i najbardziej malownicze odzwierciedlenie w literaturze i sztuce mają polowania z psami gończyymi. Najlepszym okresem na to polowanie jest późna jesień lub wczesna zima, zaraz po pierwszych śniegach, gdy ziemia nie jest jeszcze bardzo zamrznięta, co mogłoby powodować u psów kontuzje nóg. Myśliwi wychodzą wcześniej rano, tak aby czworonogom łatwiej było wyczuć trop. Goniony przez psy zajęc wykonuje pętle, utrzymując stały dystans, aż w końcu trafia na linię strzału zaczajonego na stanowisku łowcy. To polowanie wymaga cierpliwości, ale dostarcza myśliwemu sporej dawki adrenaliny, a także daje możliwość obserwacji pracy psów i zachowania zwierzyny w terenie.

Innym ciekawym sposobem są łowy po tropie po ponowie. Polowanie to ma sens, jeżeli opady śniegu kończą się przed wyjściem zwierząt na żerowanie lub zaskakują je podczas tej czynności. Wówczas trop jest dobrze widoczny na śniegu i odpoczywający szarak najczęściej dopuszcza łowcę na odległość skutecznego strzału śrutem. Upolowane w ten sposób zające są potwierdzeniem refleksu myśliwego, a same łowy dobrą szkołą tropienia także innej zwierzyny.

Dużo łatwiejsze, ale nie mniej ciekawe jest naganianie zajęcy na jednego myśliwego, ustawionego na przesmykach, przez 2–3 naganiaczy. Takie polowania odbywają się wczesną zimą, gdy ziemia jest już zamrożona, a nie leży jeszcze gruba warstwa śniegu, późnym wieczorem lub w nocy. Nie wymagają od naganiaczy głośnego zachowania – wystarczy, że lekko postukują kijkami w zamrzniętą ziemię, a ta przenosi te dźwięki na duże odległości. Słyszac to, zwierzęta próbują przedostać się w spokojniejsze rejony, a po drodze napotykają myśliwego. Podczas tego polowania bardziej chodzi o to, aby zające ruszyły się z miejsca, niż zostały nagonione na łowcę.

Ze wszystkich sposobów polowań indywidualnych na zające niewątpliwie najprostsze są łowy na pomyka oraz z zasiadki. Ta pierwsza metoda, polegająca na przemierzaniu łowiska i strzelaniu do podrywających się osobników, najlepsze efekty daje jesienią, gdy nie ma jeszcze śniegu, i zależy przede wszystkim od warunków pogodowych oraz umiejętności odnajdywania zajęczych kotlin. Z kolei polowanie z zasiadki polega na oczekiwaniu na zwierzęta w miejscu ich żerowania lub na trasach wiodących do tych miejsc.

Niezależnie jednak od metody łowów najważniejszą rzeczą stanowiącą o efek-



Arch. K. Mazur (3)

tach polowania jest liczebność zajęcy. W tym miejscu należy przypomnieć, że jeszcze w latach 70. XX wieku populacja tych zwierząt w Polsce wynosiła prawie 3,2 mln, na początku lat 90. XX wieku było ich ponad 1,1 mln, a obecnie mamy zaledwie około 0,5 miliona. Nasuwa się więc pytanie, czy powinniśmy zapomnieć o polowaniach na szaraki...

populacja węgierska

Miejscem, w którym można jeszcze z powodzeniem zapolować zbiorowo na zajęce, są Węgry. Węgrzy wcześniej dostrzegli zagrożenia mogące spowodować zmniejszenie populacji tych zwierząt. Na Nizinie Węgierskiej przeważa wielohektarowa gospodarka z widocznymi zmianami w strukturze krajobrazu rolniczego, polegająca na zwiększeniu arealu upraw monokulturowych, dlatego wśród kół łowieckich na południu Węgier powszechna jest zasada zakładania remizów śródpolnych. Dzięki temu stwarza się bardzo korzystne warunki żerowe i osłonowe nie tylko dla zajęcy, ale też bażantów, których jest tu dużo.

Węgrzy zwracają również uwagę na pielęgnację cieków wodnych, obsadzając ich brzegi krzewami w celu tworzenia korzystnych warunków bytowania zwierzyny. W przypadku tamtejszych warunków pogodowych jest to bardzo istotne, ponieważ wiadomo, że zajęce znacznie lepiej znoszą mroźne zimy niż upalne miesiące letnie, kiedy brakuje im wody.

Ważnym elementem ochrony populacji zajęcia jest też eliminacja drapieżników, przede wszystkim lisów. Mogę powiedzieć, że przez trzy lata polowań na Węgrzech nie spotkałam żadnego przedstawiciela tego gatunku, a znajomi myśliwi z KŁ „Roszke” koło Szegedu podkreślali, że to właśnie usuwanie lisów z łowisk jest podstawą dobrych stanów zajęcy.

zapolować na Węgrzech

Okres polowań na zajęce trwa na Węgrzech od 1 października do 20 stycznia, ale najlepszy czas to październik i sam początek listopada, ponieważ wtedy ziemia po żniwach nie jest jeszcze zaorana, co przy węgierskim sposobie łowów odgrywa istotną rolę.

Myśliwi na przemian z naganiaczami ustawieni są najczęściej w szyku w kształcie litery U lub poruszają się w linii prostej, zamkniętej po bokach. Czoło takiego pędzenia obstawione jest zawsze przez przynajmniej dwóch łowców. Prowadzący zwracają szczególną uwagę na to, aby



linia myśliwych posuwała się regularnie i nikt nie wrywał się do przodu lub nie pozostawał w tyle, ponieważ taki porządek zwiększa efektywność polowania. Nieraz zdarzało się nam, że odwracając głowy, dostrzegaliśmy uciekające zajęce, obok których wcześniej nieświadomie przechodziliśmy, a podrywały się dopiero za naszymi plecami. Najlepiej widzą to osoby, które zamykają od góry pędzenie i jak widzowie w teatrze obserwują kolegów oraz czmychającą zwierzynę.

Węgrzy hołdują zasadzie, że im więcej myśliwych, tym lepsze polowanie i więcej zajęcy na pokocie. W myśl tej reguły zdarzało mi się uczestniczyć w łowach na 30–40 osób, ale można też je zorganizować już przy grupie ośmiu myśliwych. Są to najczęściej polowania trzydniowe, z czterema noclegami w dobrym hotelu. Rozpoczynają się rano – odprawą prowadzoną przez łowczego koła lub osobę odpowiedzialną za polowanie – i trwają do godz. 16 (z przerwą na obiad). W ciągu dnia w zależności od terenu jest minimum 10–12 pędzeń, a transport w łowisku odbywa się miejscową „bonanzą”.

Prowadzący i naganiacze wykorzystują wyżły węgierskie, najczęściej krótkowłose, które świetnie sprawdzają się przy polowaniach na zajęce, są pojętne oraz łatwe do prowadzenia, a przy tym niezwykle wytrzymałe i odporne.

Efekty łowów rekompensują myśliwym całodzienne trudy, przy kolacji nie ma końca opowieściom oraz wspomnieniom. Wszystkich miło zaskakują węgierska gościnność i serdeczne przyjęcie, z którymi można się spotkać na każdym kroku, a także doskonałe relacje między myśliwymi a miejscową ludnością, w pełni akceptującą polowania.

Aby zapolować na Węgrzech, należy mieć Europejską Kartę Broni, na podstawie której można wwieźć broń na teren tego kraju, oraz węgierskie pozwolenie na wykonywanie polowania, które wyrabia koło łowieckie – organizator łowów po przekazaniu przez biuro polowań wszystkich potrzebnych danych.

Rozpoczyna się kolejny sezon na zajęce, może warto więc wybrać się na Węgry, by przeżyć łowiecką przygodę i sprawdzić swoje myśliwskie umiejętności. ✕